

„Dziady” w piorunującym stylu

W krakowskiej inscenizacji Mai Kleczewskiej jest piekło Polek i pycha władzy, grzechy Kościoła, a nawet konflikt z Unią Europejską. Czas odmienił dramaty w zaskakujący sposób, ponownie czyniąc go lustrem rzeczywistości.

Publikacja: 20.11.2021 14:34



Foto: fot. Bartek Barczyk/ mat.pras.

Jacek Cieślak

Co z „Dziadami” Dejмка i Holoubka zrobił towarzysz Gomulka - wiedzą chyba wszyscy. Ktoś taki jak on „Dziady” w Teatrze im. Słowackiego pewnie też zdjąłby z afisza. A jeszcze niedawno po inscenizacji Eimuntas Nekrošiusa w Teatrze Narodowym, gdy podszedł do dzieła Mickiewicza z dystansem, pokazując jak wieszcz uwięził nas w martyrologicznych i romantycznych stereotypach - wydawać by się mogło, że arcydramat pójdzie do lamusa.

Mylnie prorokowała to już wcześniej profesor Maria Janion. Tymczasem po katastrofie smoleńskiej „Dziady” najpierw stały się gotowym wzorcem politycznej żaloby „ludu smoleńskiego”, zaś rok temu przechwycił je dla siebie Strajk Kobiet. Nomen omen, na żoliborskiej ulicy Mickiewicza, a więc blisko willi prezesa PiS - pokazując go jako złego pana.

Maja Kleczewska, choć należy do czołówki polskiej reżyserii teatralnej, do tej pory mówiła do widzów raczej językiem tekstów Jelinek. W roli inscenizatorki Mickiewicza zaskoczyła chyba wszystkich. Wraz ze scenografką Katarzyną Borkowską spektakularnie ogołociła z krzeseł parter Teatru im.

Słowackiego, a na scenie, gdzie Stanisław Wyspiański 120 lat temu zobaczył swój „teatr ogromny” (najpierw jako pierwszy wystawił właśnie „Dziady”, a potem „Wyzwolenie”) - pokazała Polskę jako więzienie. Obecnej władzy, której marszałek Ryszard Terlecki z pychą senatora Nowosilcowa porównał symbol Strajku Kobiet do nazistowskich, a próbującą z nią rozmawiać kobietę - nazwał „kretynką”. Ciekawe co by powiedział o Mai Kleczewskiej, która oddała rolę Konrada rewelacyjnej Dominice Bednarczyk, przemawiającej w imieniu Polek i Polaków, co odarło postać z romantycznej i męskiej megalomani, uwiarygadniając cierpienie.

Co prawda Konrad porusza się ciężko o kulach, jak Janina Ochojska niosąca pomoc w Polsce i za granicą, ale uskrzydłony dobrem – potrafi cieszyć się i pięknie tańczyć. Przybity tym, co się dzieje w kraju, w pierwszym monologu, transmitowanym z piwnicy teatru na ekran grzmi, że „Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży”. (Panie, cała Polska młoda/ Wydana w ręce Heroda)”.
Scena, w której Mickiewicz opisał więźniów Nowosilcowa w klasztorze bazylianów, Kleczewska rozgrywa pod dyktando frazy poety „Drżały kobiety nasze”. W celi zamiast mężczyzn siedzą matki, dziewczyny, babcie. Siedzą pobite przez policję podczas demonstracji albo zamknięte za aborcję. Jedna z nich, spodziewając się wszechobecnej inwigilacji, pokazuje co chwilę „faka” do wyobrażonej kamery.

Buntowniczo krzyczą: „Nim uwierzę że nam sprzyja Jezus Maryja”. Znamienna jest też myśl „Spojrzałem w kościół pusty”. Z kolei sekwencja „Po drogach leci/Tłum wozów jako chmury wiatrami pędzone,/Wszystkie tam w jedną stronę” – nabrała znaczenia migracji na Zachód.

„Wielka improwizacja” w wykonaniu Bednarczyk brzmi porażająco jako monolog kobiety umęczonej, strapionej, poniżonej, nie mogącej zrozumieć jak rządzący państwem, ale i rządzący światem!, może być... carem.

Proszę sobie wyobrazić, jaki sens w spektaklu mają słowa: „Nazywam się Milijon — bo za milijony Kocham i cierpię katusze. (...) Czuję całego cierpienia narodu, Jak matka czuje w łonie bole swego płodu. Cierpię, szaleję - a Ty mądrze i wesoło Zawsze rządzisz, Zawsze sądzisz”.

Widzenie księdza Piotra uległo zasadniczej reinterpretacji. To obraz pychy i wyobcowania polskich hierarchów, w którym jeden z nich patrzy w lśniący parkiet jak mityczny Narcyz.

Jeśli ktoś wątpił, czy można pokazać grzechy polskich księży dotkliwiej niż w „Kłątwie” Frłjicia – widząc na scenie monumentalną replikę ołtarza Wita Stwosza nie będzie miał już żadnych wątpliwości. Oglądamy Marcina Kalisza jako biskupa, który mówiąc „Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary” nie pohamował rąk wyciągniętych w złym dotyku w stronę Ewy. Ta zaś, będąc symbolem dziecięcej niewinności, zostaje brutalnie zbrukana.

Mocny efekt daje włożenie lekko zmienionej kwestii Ducha w usta Konrada, gdy biskup słyszy: „A wiesz, dlaczego tobie papież tak nie sprzyja?— A wiesz, co o tobie mówią na mieście”.

Z kolei mesjanizm, dziś będący orężem środowisk kojarzonych z Radiem Maryja, właśnie w tym duchu nabrał charakteru antyuniijnej propagandy. Biskup mówi: „Zbójce — biegą — porwali — mój Naród związany Cała Europa wleczę, nad nim się urąga— «Na trybunał!» — Tam zgraja niewinnego wciąga. Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk; sędzie— To jego sędzie!”.

Brzmi znacząco, choć przecież Mickiewicz mający predyspozycje proroka w najsmielszych snach nie spodziewał się naszych problemów z TSUE.

Z ekranu, w sekwencji stylizowanej na wypowiedź archiwalną, mówi do nas profesor Maria Janion: „Człowieku! Gdybyś wiedział, jaka twoja władza!(...) Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony, Myślą i wiarą zwałć i podźwigać trony”.

Obrzęd dziadów prowadzony przez Guślarza (świątny Feliks Szajnert) to sceniczny plakat. Kleczewska w dynamicznym obrazie pokazała całe polskie poplątanie. Dziewczynę z ONR, powstańców warszawskich, kiboli, bitą transseksulistkę z tęczą, chasydów, a nawet Dodę.

Nowosilcowa w kostiumowej, rozbudowanej scenie balu zagrał Jan Peszek, a ważną rolę stworzył Tomasz Międzick. Konrad, który wszystko obserwuje nie wie już, czy to co widzi wraz z nami jest koszmerem z przeszłości czy jednak dzieje się teraz naprawdę.

Może nie wszystko na premierze było udane, wiele kwestii w dramaturgii Łukasza Chotkowskiego jest do przemyślenia, ale 19 listopada Teatr im. Słowackiego pokazał „Dziady” na miarę czasów, gdy znów „Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży”.

© Licencja na publikację
© © Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: rp.pl



Teatr Recenzje teatralne

NEWSLETTER - RZECZPOSPOLITA

Adres e-mail Zapisz Mnie